

Konstytucja, Konstytucja!

Słowo to było powtarzane przez ostatnie dziewięć lat nadzwyczaj często. Co ciekawe, na przełomie roku 2023 i 2024 okazało się, że nowa opozycja również zaczęła się na nie powoływać. Przypomina to pewne znane powszechnie powiedzenie o punkcie widzenia.

Nie o tym jednak chcę napisać na początku majowego numeru „Palestry”. Nie jest ona bowiem pismem politycznym, lecz prawniczym, chociaż niestety prawnicy w ostatnim okresie musieli, a niektórzy zapewne chcieli, stać się politykami.

Maj to jednak w historii Polski miesiąc Konstytucji, tej jednej, jedynej, do której odwołują się wszystkie kolejne pokolenia, miesiąc Konstytucji Trzeciego Maja. Myślę jednak, że niewielu z tych, którzy dzisiaj się na nią powołują, ją przeczytało. Jeszcze mniej zna okoliczności jej uchwalenia.

Większość z nas posługuje się kalkami: konfederaci barscy – dobrzy, Targowica – zła, Stanisław Małachowski i bohaterowie wojny polsko-rosyjskiej, czyli Tadeusz Kościuszko i Józef Poniatowski – dobrzy.

Jedyna postać, do której mamy chyba ambiwalentny stosunek, to Stanisław August Poniatowski. Z jednej strony kochanek carycy, wróg konfederatów barskich, ostatecznie – targowiczanie, z drugiej zaś – obiady czwartkowe, Szkoła Rycerska, wspomniana Konstytucja.

Tymczasem ta tragiczna postać była jedną z nielicznych, która w tamtym czasie starała się pogodzić wodę z ogniem, zmniejszyć napięcia pomiędzy różnymi grupami społecznymi, można powiedzieć (odwołując się do dzisiaj popularnego sformułowania) – walczyć z polaryzacją społeczeństwa. Wszystko to na tle rysującej się zmiany sytuacji politycznej i militarnej na kontynencie europejskim. Coś nam to przypomina?

Poniósł klęskę. Najpierw wprowadził Konstytucję w warunkach faktycznego zamachu stanu, a następnie – w chwili kiedy Rzeczpospolita jeszcze się broniła – przystąpił do Targowicy, przypieczętowując tragiczny los Ojczyzny.

Sama Konstytucja była jednak jego największym dziełem i – gdyby nie warunki zewnętrzne – mogła prowadzić do naprawy państwa. W czasie kiedy większość Europy, poza Francją i Wielką Brytanią, rządzona była przez monarchów absolutnych, Polska – bez rewolucji i rozlewu krwi – wprowadzała trójpodział władzy.

Jednocześnie, na chwilę przed śmiercią Ludwika XVI na gilotynie i rzezią Wandei, uznawaną przez wielu za pierwsze nowożytne ludobójstwo, Konstytucja

cofa się w rewolucyjnych zapędach i pozostawia religię katolicką jako panującą, z jednoczesną deklaracją tolerancji dla innowierców. W ten sposób, m.in. starano się zapewnić przychylność dla zmian wśród konserwatywnej części szlachty i duchowieństwa.

Do naprawy Rzeczypospolitej zabrakło niewiele. Gdyby nie rosyjska interwencja, Stanisław August Poniatowski prawdopodobnie dzisiaj byłby uznawany za zbawcę Ojczyzny, a przyczynić się do tego mogły dobrze napisane przepisy, mające stanowić mądry kompromis pomiędzy różnymi grupami społecznymi, zwłaszcza wewnątrz narodu szlacheckiego.

Obserwując dzisiejszą rzeczywistość, myślę, że historia jest nauczycielką życia, jednak jej uczniowie są nadzwyczaj niepojętni albo jej po prostu nie znają.

adw. dr Michał Bieniak

redaktor naczelny miesięcznika „Palestra”